№ 213. Kraków 17. Września — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IVty, to jest na miesiąc **Październik, Listopad i Grudzień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Dwudziesta druga lista składek na fundusz kupna majętności na zakład naukowy gospodarski, po dzień **12** września **1852** roku przez c. k. urząd obwodowy Wadowicki zebranych:

a) *Na szkołę bezzwrotnie.*

126. a) J. C. W. najdostojniejszy arcy-książe Albert, właściciel dóbr Żywca i Bestwina **100** złr. z poleceniem, ażeby z dochodów rzeczonych dóbr, przez nieograniczony przeciąg czasu, co rok pomieniona kwota **100** złr. m. k. na utrzymanie téj szkoły Towarzystwu naszemu wypłaconą była. b) P. Filip Ludwik hr. Saintgenois c. k. podkomorzy, właściciel Makowa **50** złr. z oświadczeniem że ta kwota przez następnych pięć lat co rok Towarzystwu naszemu będzie wypłacana na utrzymanie szkoły. c) PP. Teofil Wysocki dzierżawca i Franciszek Zamięcki posiadacz Zembrzyc w obwodzie Wadowickim po **25** złr. **50.** d) PP. Karol hr. Bobrowski właściciel Inwałda i Ignacy hr. Bobrowski właściciel Poremby wielkiéj, po **20** złr. **40.** e) PP. Hieronim baron Borowski właściciel Tłuczani, Tytus bar. Horoch właściciel Skotnik i Karol Zwilling właś. Rajska po **10** złr. **30** — Z kolekty P. Jana Scheidlina, dyrektora dóbr Żywieckich: f) PP. Jan Scheidlin kolektor **10** złr. Wacław Karol Ehrler **5** złr., Ochrana, Antoni Morulewski, Alscher, J. Pawluszkiewicz, F. A. Rybarski, obywatele m. Żywca i Janicki po **2** złr. Kybast, Menzel, Leon Escherich, Drastich, Grunski, Raschke, Gawłowski, Franciszek Stoken, Karol Kreutreuss, Karol Pietscha, Ferdynand Kaufmann, Jan Kämpf, Jan Wittig, Klipschits, Adam Jeleń, Franciszek Kybast Obschur, Ignacy Schudek, Karol Bohaiz, Rzchak, Foja Trenzel, Franciszek Sartorius, Wincenty Wessely, Adolf Statyński, Józef Widra, Franciszek Karst, Jan Urbański, Rottmer, Potyka, Hartman, i Kloska, urzędnicy ekonomiczni arcyksiążęcy, po **1** złr. **57.** — Z kolekty P. Awita Wilkoszewskiego właściciela Toporzyska: g) PP. Antoni Gełdanowski **5** złr. Awit Wilkoszewski **2** złr. **30** kr. JX. Jan Nowak administrator w Jordanowie **2** złr.; Erazm Targowski, N. R. w Łętowni i B. Baydik, po **30** kr. Jan Ryś **20** kr. Faber i Wawrzyniec Cupin, po **10** kr. Jakób Woźny **6** kr. **11** złr. **46** kr. — Z kolekty Stefana Saryusza Wilkoszewskiego: h) PP. Józef Mosler **16** kr. Piotr Bierzyński **12** kr. **28** kr. — Z kolekty w państwie Makowie: i) JX. Antoni Heer pleban Makowski **2** złr., pp. Edward Kindel i E. R. Rebay po **1** złr. Franciszek Wiktoryn **40** kr. Karol Teübe **20** kr. Antoni Hinfurst, Wincenty Weislak, JXża Józef Libertin i Leopold Kmietowicz wikaryusze Makowscy, po **10** kr. Stanisław Szamrański **8** kr. Moil i E. Serog po **6** kr. **6** złr. Razem na szkołę **345** złr. **14** kr.

b) *Na gospodarstwo wzorowe.*

k) P. Eugeniusz hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr Radzieszowa **50** złr. l) P. Julian Gorczyński właś. Strzyszowa **25** złr. — Z kolekty p. Awita Wilkoszewskiego właściciela Toporzyska: m) PP. Awit Wilkoszewski **2** złr. **30** kr., Anna Wilkoszewska, JX. Marcin Kasprowicz, pleban w Rabce, i N. N. po **2** złr. JX. Jan Chlipała wikaryusz w Łętowni, Béla Lelkész Sidzina, Hieronim Munk, Natan Munk, Józef Antecki, JXża Józef Kemptner pleban w Dobczycach i Ignacy Dziubek pleban w Lubieniu, po **1** złr. pp. Wincenty Skalski w Jordanowie i Wojciech Trybała, po **40** kr. Franciszek Pawlikowski **34** kr. B. Baydlik, H. Kempner, Kerner i JX. Jan Przybis wikaryusz w Łętowni, po **30** kr. Stanisław Oleaczek **26** kr. Nikodem Oleksy, Jakób Munk, Włodzimierz Łodziński, Fr. Wojakiewicz w Jordanowie, Slamek, Fischer, JX. Józef Rublowicz administrator i Ostrowski z Spytkowic, po **20** kr. Cz. K. ($^{1}/_{4}$ banknota na **1** złr. **15** kr.) Tomasz Wnętrzak, NN. N. i N. Stanisław Matuszkiewicz i Majer Munk po **12** kr. Wincenty Barcik, Wincenty Freundlich i Lewel Forcimer po **10** kr. NN. Józef Mosler, J. K. M., J. R. K. Wincenty Rokalowski, di Note, N. N. i Mojżesz Józefowicz, po **6** kr. razem **24** złr. **49** kr. — Z kolekty p. Stefana Saryusza Wilkoszewskiego: n) PP. Stefan Wilkoszewski **2** złr. JX. Jakób Urbanek pleb. w Mszanie dolnéj, **1** złr. JX. Gofred Fitz pleban w Rabie wyższéj **40** kr. Adolf Ringer **20** kr. Jan Klockiewicz i Wieczorek po **10** kr. Jachim Goldtinger, Leopold Feuereisen i Jurowaty, po **6** kr. razem **4** złr. **38.** Razem na gospodarstwo wzorowe **104** złr. **27** kr.

Summa dwudziestéj drugiéj listy **449** złr. **41** kr. Dodawszy summę dwudziestu jeden poprzednich list **15,466** złr. $21^{2}/_{4}$ kr. Jest ogółem **15,916** złr. $2^{2}/_{4}$ kr. Z tego wypada na fundusz szkoły **2,838** złr. $17^{2}/_{4}$ kr. a na fundusz kupna majętności na gospodarstwo wzorowe **13,077** złr. **45** kr. Ogół funduszów jak wyżéj **15,916** złr. $2^{2}/_{4}$ kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia **12** września **1852** r.

Prezes Towarz. *L. Sapieha.*
Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencya Czasu.

Berlin 14 września.

† Dzisiejszy *Staatsanzeiger* pruski publikuje prawo wyborcze dla wybieralnéj części posłów do przyszłéj Izby pierwszéj. Wiadomo, że wedle konstytucyi pruskiéj, Izba pierwsza tworzyć się ma na dwojakiéj podstawie: przez nominacyą królewską i przez wybór. Z pierwszéj wychodzą członkowie dziedziczni i dożywotni, z drugiego członkowie czasowi. Liczba ostatnich wynosi 120, liczba pierwszych nie powinna być większą. Legislatura ustanowioną jest na 6 lat. Przypomną sobie także czytelnicy, że długie obrady przeszłego sejmu, toczone w celu zmienienia powyższych przepisów, w ten sposób, aby zasada wyborcza była usuniętą, a tworzenie członków pierwszéj Izby, przechodzących na parów było wyłączną prerogatywą korony, nie miały żadnego skutku. Wniosek dotyczący nie uzyskał większości w Izbie drugiéj; rząd nie nalegał na konieczne przeprowadzenie go przed rozejściem się sejmu; mniemano, że Izba parów będzie rozkazem gabinetowym oktrejowana; niktby się temu nie był sprzeciwił; tymczasem zostało się przy literze prawa; spodziewano się, że idea parostwa zupełnie zarzuconą została. Świeżo publikowane prawo wyborcze dowodzi, że tak nie jest. Prawo to, nazwane tymczasowem, z mocą *obowięzującą tylko na rok jeden, każe się domyślać, że rząd sam w ciągu przyszłéj sesyi wystąpi z nowym* projektem prawa o Izbie parów. Czy Izby tą razą będą powolniejsze, to zależeć będzie od przyszłych wyborów. Rzeczone prawo wyborcze przepisuje daléj szczegółowo tworzenie się okręgów, przymioty wyborców i sposób wybierania. We wszystkich prowincyach powiaty tworzące okrąg wyborczy zostawiono w całości; w Poznańskiem tylko podzielono powiat szamotulski na części, przyłączając je do różnych okręgów. Z 90 posłów ziemskich, wybieranych przez obywateli najwyżéj opodatkowanych, wypada na Księstwo Poznańskie 11, z 30 posłów miejskich, wybieranych przez 25 miast większych, na Poznań przypada 1. Oprócz Berlina, który wybiera 3, Królewca, Wrocławia i Kolonii, które wybierają po 2, wszystkie inne miasta wybierają po 1. — Ponieważ mandat posłów obranych, jak z prawa powyższego wypada, trwać będzie tylko rok jeden, ciekawą jest rzeczą, jaki

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAN FRANCISZEK PUŁAWSKI.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów
przez Zygm. Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Na tém samém polu, gdzie dopiero było tak zielono, a taki huk, taki gwar i broni szczęk, już teraz cicho. Pole zalane krwią, na niém tu i owdzie trupy, to koni to ludzi, a nie w jedném miejscu leży Moskal z Konfederatem w takiéj zgodzie, jakby bliźnięta. Gdzie niegdzie tylko słychać jeszcze jęk i charczenie wydobywającéj się duszy. W innych miejscach ciurowie ściągają buty i suknie z trupów, macają po kieszeniach: ażali nieznajdą gdzie złota albo jakiego klejnotu, którymby sobie zapłacili za trud. Inni broń czyszczą, nabijają i śmieją się z zabitych, którzy w śmierci, zapominając o światowych obyczajach, w dziwacznych się pokładli figurach; a temu ich śmiechowi wtórują z dala krukowie i inne ptactwo drapieżne, które pozlatywało się zaraz i posiadawszy na lesie, niecierpliwie kracze na żer. Z téj i z owéj strony na drodze pokazują się psi, i widząc żywych ludzi przy trupach odbywających nie ludzkie rzemiosło, nos wystawiwszy na wiatr, czasem zawyją. Pod pagórkiem, na skórze niedźwiedziéj ze srebrnemi łapami leży rozebrany z dołmana Puławski, w okrwawionéj koszuli, blady jak śmierć, głowę położył na kulbace, nie mówi nic, jeno omdlewa oczyma, a na pół rozwartemi usty wciąż zaczerpuje powietrze, ale pierś go odrzuca, bo w niéj jest krew. Koło niego leży szabla demeszka i biała czapka, ale z rożkiem obciętym, widać także jéj śmierć. Koło niego stoją kołem konfederaci, a Dergowski tuż przy nim i trzyma czarę z wodą kryniczną, po któréj pływają żyłki krwi, bo już po wojnie to ona wszędzie musi się wkraść. Ojciec mój siedzi mu w głowach na swojéj kulbace, ale twarz oparłszy na dłoni, z wielkim smutkiem głowę pokłonił ku ziemi i srebrny swój włos opuścił w nieładzie, a chociaż na nim niewidać krwi, jednak w jego sercu może co gorszego jest jeszcze, niż krew. I wszyscy mają tak smutne twarze a tak milczą ponuro, że my pozłaziwszy z koni i stanąwszy także w koło téj skóry niedźwiedziéj, nieśmieliśmy żaden ani jednego przemówić słowa. Bo i na co tam mówić; czyż niedosyć głośno sama mówiła rzecz? Czy niedosyć mówiło słońce, które ostatkiem zachodzących promieni, krwawy na to wszystko rzucało blask?...

I takeśmy stali jeszcze czas długi, aż póki słońce, krwawy na niebie wypiekłszy pas, całkiem niezaszło. Wionął wiatr chłodny z góry od lasu, zimna rosa poczęła się kłaść, krucy zakrakali krzykliwiéj na drzewach, psi zawyli śmieléj na drodze, i myśmy się z tego zadumania zbudzili a Dergowski rzekł:

— No tu niema czego tak stać. Mamy wózek pana Skarbnika, położymy rannego na nim i zawieziemy go gdzie pod dach.

Pobiegłem ja zaraz za wózkiem i znalazłem go i konie przy nim, ale ani parobka ani pachołka niebyło. Myślałem, że uląkłszy się bitwy pouciekało to, ale gdzie tam! łotrzykowie obadwa postawali z ciurami do bitwy i dobrze się uwijali z Moskwą, ale po bitwie jeszcze lepiéj plondrowali. Więc wziąwszy wózek sam i zjechawszy z nim na dół, dopiero ich tam zastałem między trupami, jak zebrawszy może ze dwadzieścia par butów, różnéj broni, kulbak, rzemieni, szabeltaszów, ładownic, wszystko to w wielkie trzy płachty zebrali i pilnowali. Żołnierze im nic niemówili, bo już każdy był sobie wybrał co mu było potrzeba, a zresztą u nich, kiedy który już ma tyle, iże może unieść na sobie, to jest wielka wszystkich, choćby i najdroższych rzeczy pogarda. Więc ja do nich: — Aha! myślicie może, że na wozie powieziecie wasze ładunki?

— O! nie paniczu — odpowiedzą — my już posłali po wozy do wsi. — Więc ja z wózkiem podjechałem pod ową skórę niedźwiedzią i zaraz naścieliwszy go, położyliśmy pana Puławskiego nań. A on tymczasem się trochę ocucił i powolnym głosem rzekł:

— Strzemeski! objedź Wasze pobojowisko i przecie się jakoś z trupami obliczcie. Więc ja zaraz wsiadłem na konia i ze Strzemeskim a z panem Balem jęliśmy objeżdżać pole i rachować trupy. Ale ktoby się tam tego mógł był dorachować, kiedy już nawet i trudno poznać było, który jest Moskal a który nasz? Już oni wszyscy należeli do Królestwa Bożego, a tam jeden jak drugi, każdy równy, byle człek a chrześcianin. Ale się zbliżył do nas unter-oficer pana Puławskiego i rzekł: — Czego panowie patrzą, ja powiem:

— Wiele Moskwy leży?

— Trzydzieści i jeden zabitych, a dziewięć się jeszcze rusza.

— A major? — zapytam ja.

charakter będą mieli posłowie przez koronę nominowani, czy dziedziczny i dożywotni, czy także tylko tymczasowy? Zdaje się, że tylko ostatni, bo trudno przypuścić, aby członków dziedzicznych i dożywotnich korona mianowała na mocy prawa, które ma uledz zmianie; z ustaniem prawa tego, ustałyby i ich dziedziczność i dożywotność; w każdym razie przymioty te musiałyby im być powtórnie nadane; pocóż im je już teraz nadawać? Lecz konstytucya o dziedzicznych tylko i dożywotnich posłach mówi; wolnoż będzie koronie powołać innych, tymczasowych, z mandatem tylko na rok jeden? Zachodzi tu pewien konflikt z literą prawa, który trudnym będzie do uniknienia, jeżeli ogłoszone prawo wyborcze, nawet po przyjęciu go przez Izby, zachowa charakter tymczasowy i nie będzie dłużéj jak rok jeden obowięzywało. Takowéj tymczasowości sprzeciwia się także przepis 6-letniéj legislatury dla Izby pierwszéj. Rzecz ta musi się niezadługo więcéj wyjaśnić, a pierwszą sposobność da do tego oczekiwana nominacya członków przez koronę.

Sejm stanów prowincyonalnych brandenburskich zawczoraj się rozpoczął. Propozycye obrad teżsame co w innych sejmach; prawo ordynacyi gminnéj jest między niemi najgłówniejszą.—Następca tronu rossyjski okazał się względem wojska równie uprzejmym i hojnym jak jego ojciec. Ordonansom i żołnierzom którzy pełnili służbę w hotelu poselstwa rossyjskiego, mieszkaniu jego w Berlinie, dał pierwszym, to jest, podoficerom po 60 drugim po 40 złp. Mieliśmy tu rzadkiego gościa, księdza arcybiskupa paryskiego, p. Sibour. W zeszłą niedzielę miał mszą w tutejszym kościele i osobiście wielu ludzi komunikował. W towarzystwie swém ma dwóch generalnych wikaryuszów. Z Berlina wyjeżdża podobno dziś do Wrocławia dla odwiedzenia księcia arcybiskupa kardynała wrocławskiego. Ztamtąd wraca na Kolonią do Paryża. Wiedeń i Drezno podobno już zwiedził. Od 4 dni mamy tu nieznośny czas; wicher, deszcz, zimno jak w późnéj jesieni. Ubiór letni poszedł do szafy, zimowy na wierzch wydobyto. Może zimne to powietrze, o którém i z innych stron donoszą, rozpędzi cholerę, ciągle jeszcze w Księstwie i w ziemiach pruskich grasującą, a podobno już i u was się pokazującą. Tu zdaje się, że już jéj nie będzie, bo w téj porze nigdy się tu dawniéj nie zjawiała, przynajmniéj była to pora jéj przesilenia. Z początkiem przyszłego miesiąca będziemy tu mieli w jednym z teatrów miejskich włoską operę. Czy dobrą, to pytanie. Inna ma być podczas zimy do królewskiego teatru angażowaną. W przyszłym miesiącu będzie i cyrk Renza otwarty. W lokalach publicznych bale się już rozpoczęły; ogrody opustoszałe. A tu dopiero wrzesień. W babiem lecie cała jeszcze nadzieja kilku dni pogodnych.

Paryż 11 września.

‡ Wiecie, że jenerał Cotte był posłany do Rzymu, jak mówiły dzienniki rządowe, dla objęcia dowództwa brygady armii francuskiéj. Wielu daje wyjazdowi jenerała daleko większe znaczenie, tj. misyą zbadania Papieża, czy udałby się do Paryża dla ukoronowania nowego cesarza. Książe prezydent, jak Napoleon, kiedy jeszcze niebył cesarzem, traktuje Papieża z wysokiemi względami, i polityka jego jak nateraz ma barwę katolicką. Dzienniki katolickie tak zagraniczne jak francuskie, bardzo mu w tém wtórują. *New York freeman's Journal* namawia go do zrobienia wyprawy na Anglia, jak *l'Univers* namawiał go temu parę tygodni, do zabrania Belgii. Jeden z moich przyjaciół wracający z Brukselli, zapewnił mnie, że artykuł *l'Universa* narobił wielkiego hałasu w Belgii, i że dał powód dziennikom liberalnym do oskarżenia partyi katolickiéj. Dzienniki katolickie belgijskie musiały się wyprzéć artykułu *l'Universa*. Propaganda holenderska ma korzystać z takiego stanu rzeczy, i starać się o rozszerzenie protestantyzmu. Margrabia Darust, dlatego że był strofowany przez proboszcza z ambony, przeszedł z całym swoim dworem na protestantyzm i założył protestancką kaplicę, która wywołuje niemałe zgorszenie w okolicy katolickiéj. Rząd belgijski miał uzbroić twierdze graniczne i osadzić je dobremi załogami. Rachuje on najwięcéj na pomoc Anglii, i w tym względzie przyjazd królowéj angielskiéj miał mieć niemałe znaczenie.

Potwierdza się, że w czasie podróży na południe, reprezentantem ks. prezydenta w Paryżu nie będzie książe Hieronim, lecz Fould. Fould ma mieć w swém ręku telegrafy. Amatorowie przewidzeń opowiadają, że w razie jakiego wypadku, Fould mógłby się stać panem sytuacyi i powołać na tron czy to księcia Bordeaux czy hrabiego Paryża. Amatorowie zaś przycinków, opowiadają odegrzaną płoteczkę, z powodu żądania przez ks. Hieronima pieniędzy na zapłacenie kosztów podróży bretańskiéj. Kiedy ten rozgniewany odmową, wyrzucał ks. prezydentowi oszczędność i mówił: *vous n'avez rien de l'Empereur*, L. Napoleon miał mu odpowiedzieć: *si, j'ai quelque chose de lui, c'est assurément la famille.* Wyjąwszy Foulda, ministrowie mają z koléi towarzyszyć ks. prezydentowi w jego podróży. Minister marynarki udał się do Havru, z którego popłynie na statku *la Reine Hortense* naprzód do Cherbourga, na inauguracyą okrętu *Austerlitz*, a potém do Bordeaux na spotkanie ks. prezydenta. Paryż wysyła codzień paki lamp, kagańców i sztucznych ogniów na przyjęcie księcia prezydenta po departamentach. W tym względzie, Paryż ma bogate zapasy, a które jeszcze się powiększą przez zakupienie innych z udzielonéj summy 150,000 fr.

Ks. prezydent bawi w St. Cloud, i rzadko do Paryża przyjeżdża. Zaonegdaj zaprosił na obiad oficerów, którzy mają opuścić załogę departamentu Sekwany. Jutro odbędzie przegląd całéj załogi w Paryżu na placu Carousel albo na polu Marsowém. Plac Carrousel będąc założony kupami kamieni i gruzów, zapewnie przegląd odbędzie się na polu Marsowém. Ks. prezydent miał dać rozkaz zebrania i ogłoszenia korespondencyj wojskowych Napoleona, które mają obejmować 60 tomów. Przeznaczył on przychód z najmu krzeseł w ogrodach tuileryjskim i wersalskim, na kassę emerytalną artystów pracujących w fabrykach sewrskiéj, gobelińskiéj i Beauvais. Głoszona wiadomość o zmniejszeniu liczby wojska, nie wzbudza tutaj wiary. Ogólna liczba amnestyonowanych, wynosi 334, i w téj liczbie jeden tylko Paryżanin się znajduje. Na mocy szczególnego dekretu, dziennik *le Corsaire* został zakazany. Powód do tego surowego kroku dał artykuł przemawiający za skojarzeniem się familii burbońskich. Dziennik *le Nouvelliste boulonnais* sam przestał wychodzić. Elekcye municypalne dotąd się nieskończyły dla braku wyborców. Radzca nieprzychylny wychodzący z urny, bywa często zawieszony. Petycye cesarskie zaczynają już krążyć po Paryżu. Ks. prezydent ma przyłączyć do ministerstwa stanu administracyą sztuk i teatrów, a do ministerstwa sp aw wewnętrznych przyłączyć jako proste dyrekcye, ministerstwa oświecenia i prac publicznych. Ma on także zamiar jak m wią, zamienienia renty 4½ procentowéj na 3 procentową. Ostatnia wiadomość dała powód do wielkiéj podwyżki na wczorajszéj giełdzie. Véron, aby zmniejszyć straty z powodu zniżenia abonamentu *Constitutionnela*, zaprowadził oszczędności w administracyi dziennika i zmniejszył płacę redaktorów, zostawiając jednak sobie *partem leoninam*. De la Gueronière ogłasza w *le Pays* portret jenerała Cavaignaka. O elekcyi paryzkiéj, republikanie nic dotąd nie postanowili. Ostateczna decyzya ma nastąpić w tych dniach na radzie u p. Goudchaux. Aby uzupełnić mieszaninę różnych wiadomości, dodam, że Wołowski broni w *la Presse* kompanii kredytowéj ziemskiéj, któréj jest dyrektorem, a przeciw któréj występuje Emil de Girardin. Kompania ta niestety, ma wielkie trudności do przezwyciężenia, dlatego, że jest złożona w głównéj części z kapitałów polskich, a Francuzi są zwykle bardzo niechętni dla cudzoziemców. W administracyi kompanii o któréj mówię, zostało umieszczonych kilku Polaków. Jeden jest podszefem rachunkowości, a drugi podkasyerem. Inni zajmują miejsca podrzędniejsze.

Cisza w Paryżu równa się ciszy zagranicznéj. Dzienniki rzymskie zaprzeczają wiadomości, aby nowa armia papieska miała być złym duchem przejętą i donoszą o licznych aresztowaniach spiskowych. Nowy ambasador piemontski margrabia Salvatore di Villamarina ma być dobrze widziany przez ks. prezydenta. P. Kisielew opuścił Paryż i udał się do Petersburga, dla odebrania, jak mówią, ostatecznych instrukcyj na przypadek restauracyi cesarstwa. Dzienniki paryskie są napełnione szczegółami o uwięzieniu jednéj księżniczki niemieckiéj, któréj serce exploatowali oszuści a która w chwili zwątpienia ratując się od nieszczęścia i wstydu, miała się dopuścić dzieciobójstwa. Są starania aby tę nieszczęśliwą sprawę przytłumić i nie wydać ją na pastwę ciekawości paryskiéj. Pisma lekarskie francuskie, angielskie i niemieckie trudnią się pilnie cholerą i wystawiają ciągle w opłakanym świetle Polskę, pod względem cywilizacyi i pomocy lekarskiéj. Idąc za *Börsenhalle, Times i Daily-News* weszli w smutne szczegóły życia naszego ludu. Według zdania lekarzy, cholera nie przyjdzie do Paryża aż w Marcu i wprzód zawita do Anglii. Londyn robi przygotowania na jéj przyjęcie. Rząd przegląda niezdrowe mieszkania, a lekarze organizują między sobą służbę. Każda parafia londyńska ma swego intendenta, pod którym zostają lekarze i aptéki. Każdy lekarz ma zwiedzać dwa razy na dzień 200 domów. Lekarze angielscy są przekonani, że cholera jest łatwą do zwalczenia przy zdrowém życiu i przy baczności na każde rozwolnienie żołądka, przez które zwykle się objawia. Rozwolnienie można leczyć jakimkolwiek sposobem, lecz bezzwłocznie. Anglicy są przekonani, że przy obmyślanych środkach ratunku, cholera porwie im jeszcze mniéj ofiar niż roku 1848.

Przegląd Polityczny.

W sprawie celnéj niemieckiéj, rzadko zagraniczne dzienniki głos zabierają. Zbyt wolnym idzie ona krokiem, aby im nastręczyć interes do zajmowania się jéj szczegółami. Nawet angielskie pisma parę razy tylko oświadczyły się, pomimo że sprawa handlowa niemiecka zasługuje na uwagę dyplomacyi i dziennikarstwa angielskiego. Z pism francuskich *Journal des Débats* przemówił parę razy w tym przedmiocie, póki p. Aleksander Thomas był współ-pracownikiem tego dziennika, i zadziwiła nas naówczas jasność wykładu sprawy tylo zawikłanéj i w tak drobiazgowe przechodzącéj stadia. Dziś p. Armand Bertin zapełnił rozbiorem téj sprawy przeszło 5 kolumn tego obszernego dziennika, a artykuł jego nie tyle odznacza się dedukcyą przyszłego stanu Niemiec pod względem handlowo-politycznym z dzisiejszego téj sprawy stanu, ile szczegółami dyplomatycznemi nieznanemi gdzieindziéj. W negocyacyach prowadzonych w téj kwestyi między głównemi mocarstwami, upatruje p. Bortin wpływ jednego z starych dyplomatów europejskich, który przed kilką laty ustąpił z widowni politycznéj, a przytém wpływ Rosyi. Ten ostatni nie był wszakże nikomu tajny, kto pilnie śle-

---

— Ho! ho! paniczu! majora zaraz Moskwa wzięła i unieśli ze sobą.

— Patrzajże! zawoła Strzemeski, jacy wierni.

— Ale musiał zaraz gdzieś skonać za lasem, bo był cięty przez głowę.

— A naszych wiele? zapytam.

— Trzydziestu siedmiu odpoczywają w Bogu, a mało który zresztą, żeby czego nie oberwał.

— No! — krzyknie Strzemeski, — jeszcze więcéj jak ich.

— Ba! — odpowie unter-oficer, — bo nas mniéj było jak ich, i słabsza broń.

— Zostańże Wasze tu, — rzeknie Strzemeski, — i pogrzeb tym ludziom spraw; a nam daj dwudziestu ludzi dla konwoju. Jutro staniesz w Ustrzykach i meldować się będziesz we dworze. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— A czy niewiesz Wasze przypadkiem, — zapytam ja jeszcze, — co się to dzieje z tymi Popielami, co się tu z nami przybrali z Ustrzyk?

— Ho, ho! znam ja ich dawno Paniczu, są wszyscy sześciu; ba i nie ma się co pytać o nich pojedynczo: ani w bitwie ani w żadnéj rostérce jeden z nich nie zaginie, chybaby od kuli, bo to się zawsze tak trzymają razem jak mur; w wielu bitwach jużem z nimi bywał i nieraz nas tak rozbito, że nigdzie ani dwóch razem nie zostało, a Popiele zawsze w kupie i zawsze przy sobie. To ich ta djabeł jakiś powiązał, że ani armata możeby ich nie rozbiła!

Ucieszyło mnie to bardzo, że Panowie Popiele taką jedność mają pomiędzy sobą i myślałem sobie: Hej hej! Boże! żeby to się tak cała Rzeczpospolita powiązała ze sobą, gdzieżby się znalazła ta potęga na świecie, któraby ją rozbiła? a przecież to tylko ludzka rzecz! a Strzemeski jeszcze mi dodał:

— Wiesz Wasze, panie Skarbnikowiczu, że to jest dziwna rzecz z tymi Popielami; bo to nietylko, że się już przez całe półtora roku, tak bezustannie trzymają i tyle bitew już wytrzymali, ale jeszcze trzeba wiedzieć, że jeszcze żaden z nich nie był draśnięty od kuli. W boju zawsze stają w kupie, i to przecie nieraz tak gęsty bywał ogień, że jak deszcz szedł; pojedynkom się dostawało: pomiędzy nich żadna kula nigdy nie wpadła. Kiedyśmy mieli Litwinów pomiędzy sobą, to żaden z nich za nic w świecie byłby nie stanął koło Popielów w sprawie a wszyscy utrzymywali powszechnie, że to są charakterniki i że kule odczarowane od nich, omijają ich, dla tego obok nich zawsze dużo ludzi pada, a im nic.

Dojechaliśmy do wózka, już się i zmierzchło na dobre, i poczekawszy póki się tych dwudziestu nie zbierze, ruszyliśmy potém pomału drogą ku Czarnéj. Strzemeski wrócił wziąść komendę nad resztą wojska, które już prawie wszystko było na koniach, bo piechoty z połowa wyginęła, a reszta sobie konie dragońskie, albo swoich zabitych braci połapała.

Na cztery wozy, które Konfederaci z Hoszowa przyprowadzili, pokładziono zdobycz i rannych, którzy na koniach siedzieć nie podołali. Ja zaś wziąłem Popielów i pojechałem naprzód, straż przednią formując i strzegąc ażeby nas kto niezszedł *insperate*.

Po drodze jeszczeszmy zdybywali pojedynków Moskwy po krzakach, którzy się przed chłopami pokryli, bo to chłop nasz to wielki takiego rozbitego żołnierza nieprzyjaciel. W Czarnéj wstąpiłem do dworu. Pusto stał jakby rudera jakie, bo szlachcic, który tę wieś dziedziczył, jak nam powiadano, z całą familią przed rozruchami do Przemyśla był uszedł i tam mieszkał. Wyszedł tylko naprzeciw nam jakiś pogarbiony staruszek, niby burgrabia, który nam rzekł: — Niech tu panowie nie zajeżdżają bo tu wielka pustynia.

— Nic to, — odpowiedziałem — jak tu zamieszkamy, to zaraz będzie huk.

— Jest tu i Moskwy trochę we dworze, — rzeknie na to stary.

— Hej! — zawołam, — to z Moskwą trzymasz? a wiesz ty że siwy włos od szubienicy nie chroni?

Zląkł się trochę ale rzekł: — Ich tylko kilku jest i to jedni plejzerowani a inni tak ponużeni, że się już daléj nie mogli wlec; trudnoż im niedać przytułku, wszakże to ludzie JW. Panie.

— Ho! ludzie! — zawołam, — a czegóż idą w cudzy kraj i biją niewinnych ludzi? — i popatrzałem srogo na niego i spytałem jeszcze:

— Siła ich jest?

— Sześciu JW. Panie.

— Hej! coś mi ty lisią minę masz! to dla Moskali miejsce jest a dla nas to pustynia.

— Chodźmy! — rzeknie Popiel starszy, Wąsalem zwany, przecie nas nie pojadają.

Więc pozsiadaliśmy z koni i pobrawszy pistolety do ręki, weszliśmy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dził ostatnie przejażdżki po Niemczech kanclerza hr. Nesselrode, a nawet podróże Cesarza Rosyjskiego. Pośrednictwo Rossyi nie zachodziło aż do szczegółów układów między głównie traktującemi stronami, ale ograniczać się miało według *Debatów* na utrzymaniu dobrego porozumienia się między dworami obu mocarstw niemieckich. O jednéj nocie nieznanéj wspominają *Debaty*, tojest o nocie p. hr. Buol do gabinetu berlińskiego, że Austrya nie ma zamiaru podstawiać się w miejsce Prus jako kierownik związku celnego i nagania Prusom, iż te przyjęły na siebie poniżającą rolę stawiając się na równi z najdrobniejszymi członkami związku celnego, zamiast postawić tęż samą co i w Rzeszy zasadę przewagi obu głównych w Niemczech monarchij. Zresztą jak zawsze tak i teraz kwestyę celną uważają *Debaty* jako kwestyę narodową i wolnohandlową w Niemczech.

Wspomnieliśmy w wczorajszym „Przeglądzie“ o rozporządzeniu królewskiém umieszczoném w pruskim zbiorze praw względem składu Izby wyższéj. Izba ta trwać będzie rok jeden począwszy od dnia 7 sierpnia r. b. Treść tego rozporządzenia podaje dzisiejsza nasza korespondencya, dla tego też pomijamy tu szczegółowy rozbiór jego.

Sejm prowincyonalny pomorski również 12go otwarty został. Sejm saski nieodbył jeszcze żadnego pełnego posiedzenia od chwili otwarcia. Sejm westfalski niedozwolił stenografom wstępu do Izby.

Książę Albert saski domniemany następca tronu udaje się na przegląd wojska pod Peszt.

— Wiadomości z dzienników niemieckich, jeśli im wierzyć można, zgadzają się wszystkie na to, że tak długa nieobecność księcia prezydenta w Paryżu, jest powodem dla wielu do niemałéj obawy. Była przez chwilę mowa o zwołaniu senatu, który w razie ewentualności (nieumiemy prawdziwie wytłumaczyć sobie jakiéj) miałby niejako zastąpić regencyą. Ale projekt ten zarzucony został, i p. Fould całą jak się zdaje podczas podróży księcia bierze na siebie odpowiedzialność. Wyjazd księcia prezydenta nastąpi jak wiadomo 14go b. m.

Jeden tylko jest artykuł *Monitora*, o którym dziś rano według depeszy telegraficznéj donieśliśmy, komentujący życzenia rad departamentowych. Uznanie przez dziennik urzędowy trwałości *(stabilité)* jako celu, a pominięcie całkiem milczeniem cesarstwa jako formy, wchodzi zupełnie w to, cośmy niedawno w artykule wstępnym, dość zdaje nam się dobitnie, wyrazili. Pominięcie to z resztą ma także polityczną stronę, w któréj ocenienie jak zwykle niewchodzimy.

O misyi p. jenerała Cotte, jednę wersyą podaje korespondent nasz z Paryża. Według drugiéj, ma on być oddawcą własnoręcznego pisma księcia prezydenta do Ojca Ś., w którém ma być wyrażone życzenie pełne uszanowania, aby rząd rzymski wprowadzeniem odpowiednich administracyjnych reform, zechciał postawić wojska francuzkie w możności ewakuowania państw papiezkich. W razie gdyby wiadomość ta była prawdziwą, o czém wątpimy, przypominałaby list do p. Edgara Ney w r. 1849.

Mówią także w politycznych kołach o nocie złożonéj przez posła tureckiego w Paryżu panu Drouin de Lhuys, w któréj Porta oświadcza, że uległość jéj w sprawie Trypolitańskiéj, niepowinna być uważaną za precedencyą na przyszłość.

La Presse w jednym w ostatnich numerów, podaje artykuł pod tytułem: „Umiejętność i rewolucye“, i w tém chce widzieć różne dwa kierunki dwóch polityk świata dawnéj i nowéj. „Nauka nam da to, co nam zabrały rewolucye, mówi p. Cador. Umieć jest to módz. Za nauką idzie postęp, za postępem wolność. To jest loika, bez któréj społeczeństwo obejść się niemoże. Nie można zadekretować wolności narodu, tak jak nie można zaimprowizować rozwoju jego umysłowego. Do takowych przekształceń, trzeba czasu i doświadczenia. Wolność jest nieubłagana, ludzie nie mogą jej używać tylko pod warunkiem, że na nią zasługują, czyli że ją rozumieją. Wtedy dopiéro przestaje ona być niespodzianką pełną niebezpieczeństwa, staje się potrzebą wolną od nadużycia. Sposobem nabywania wolności jest umiejętność i doświadczenie z niéj płynące; wszelka reforma innym zdobyta środkem, zaspokoić może jałowe ambicye, nie odpowie rzeczywistym potrzebom. Stara polityka opierała się na rewolucyi, na insurekcyi, jako prawie, i z tą zasadą doszła do zaprzeczenia tego nawet, co słusznie narodom już było przyznanem. I naturalnie, bo nie należy wyprzedzać postępu, ale iść za nim. Nagląc zbytecznie ruch idei, wpada się w przesadę: wtedy nie będąc na równi z tém do czego się nie *doszło*, ale co się tylko *udało*, nie rozumie się wypadku, zwycięztwo jest ambarasem, obawa mu towarzyszy, albowiem nie umiejąc korzystać z jego skutków, nadużyć go bardzo łatwo. Nadużycie zaś jest nie czém inném, jak zaprzeczenie czynem, że się coś rozumie, lub że się czegoś warto. Młoda polityka ma inne zasady; nie konspiruje, ale się uczy. Miejsce gwałtu zajęła w niéj nauka. Celem jéj nie jest panowanie, ale przekonanie. Wierzy ona w rozwój naturalny, spokojny, w wypadek konieczny udoskonalenia materyi przez ducha. Przeniosła ona pole bitwy, bo tam gdzie dawniejsza upatrywała żniwo, ona zastała grunt wymagający karczowania. Ideę, nie ocenia według tego czém się być zdaje, ale według tego co warta. Do sądu o jéj mocy lub niedoskonałości, używa doświadczenia jako kamienia probierczego. Teorye poddaje logice i matematycznéj rachubie. Pracuje, a skutkiem téj pracy są odkrycia naukowe i przemysłowe, rękojmie postępu, które świat zmuszony jest przyjąć z zadziwieniem. Przez naukę idzie do wolności, która już wtedy nie będzie dążeniem mniéj więcéj szlachetném, marzeniem mniéj więcéj urzeczywistnić się mogącém, ale będzie rzeczywistością, koniecznością, bo loiczną i zniszczeniu nie ulegająca, jak fakt dokonany. Dlatego odpychajmy rewolucye, kończy p. Cador, odpychajmy je silnie i bez ustanku, uczmy się ciągle, a pamiętajmy, że w téj pracy udział każdego jest potrzebny, bo tylko usiłowaniem wszystkich dojść można do zaspokojenia ogólnego życzenia“. Zostaje tylko pytanie, którego nie dotknął p. Cador, czy samo światło umiejętności wystarcza na owo doskonalenie materyi przez ducha? czy wystarcza do przekonania? Jesteśmy zdania, że nie wystarcza, że potrzeba mu koniecznie wyższego źródła, powagi niezaprzeczonéj, czyli wiary, jaką tylko w prawdziwym chrystyanizmie znaleść potrafi.

— Z Madrytu 5go b. m. donoszą że projektowane zniesienie monopolu soli i tytoniu natrafia na trudności z przyczyn finansowych. Królowa Chrystyna, która w téj chwili udział bierze w naradach nawet ministeryalnych, popiera ciągle p. Mon i jak mówią trzyma go w odwodzie dla zastąpienia p. Bravo Murillo w razie gdyby ten z gabinetu ustąpił. P. Mon jest znanym antagonistą dzisiejszego ministra.

Rozboje w Andaluzyi zmusiły do ogłoszenia kilku prowincyj w stanie oblężenia, wojska z Katalonii ściągnęły tamże. Położenie kraju i wprawa bandytów jest tak wielką że w Andaluzyi 10,000 wojska przeciw 200 rozbójnikom do wystąpienia było zmuszone.

Na dniu 6 b. m. cztery kompanie pułku Zamora napadnięte przez bandę Estudianta w okolicach Alcala della Selva, rozbite zostały. Pułk stracił 10 zabitych, 25 rannych, wiele niewolnika. Bagaże i broń dostały się w ręce karlistów. Jenerał kapitan Aragonu wysłał natychmiast dwa pułki i polecił użycie najenergiczniejszych środków.

— Dzienniki amerykańskie zatrudniają się jeszcze ciągle kwestyami rybołostwa i goano, ale coraz wolniéj i spokojniéj. Stronnicy Webstera porzucają coraz bardziéj ów zapał wojenny, a *Dziennik handlowy* utrzymuje już teraz, że w kwestyi goana tyleż na stronę Peru da się powiedzieć, co na stronę Stanów Zjednoczonych. Skoro jednak Peru w razie konfliktu dalekoby więcéj miało do stracenia, postara się on zapewne, aby mógł przyjść do stanowczego porozumienia się w téj mierze.

— Wspomnieliśmy niedawno że na wyspie Kubie odkryto spisek. Aresztowania poczynione z tego powodu dowiodły istnienia w Ameryce stowarzyszenia politycznego pod nazwiskiem „zakonu gwiazdy samotnéj“. Sam tytuł dowodzi celu, to jest przyłączenia wyspy Kuby do związku amerykańskiego, którego jak wiadomo flaga, wyobraża liczbę gwiazd odpowiednią cyfrze państw unią składających. Stowarzyszenie to jest bardzo rozpowszechnione w 8 do 10 prowincyach Stanów Zjednoczonych. Słuszną wznieca obawę w tych którzyby chcieli widzieć Amerykę na drodze pokoju a nie zdobyczy. Francya i Anglia a zwłaszcza Hiszpania nie mogą patrzeć spokojnie na zamiary wymierzone przeciw posiadaniu Kuby przez Hiszpanów, a z drugiéj strony jakże łatwo przypuścić nowe usiłowania sprzysiężonych w chwili naprzykład agitacyi towarzyszącéj wyborom na prezydenta, lub nawet i późniéj, gdy nowy rząd nie będzie śmiał energicznie przeciw podobnym napadom jak Lopeza wystąpić, nie czując się sam jeszcze dość silnym, aby się oprzeć téj opinii, która wyspę Kubę za wyspę do związku należącą dziś już uważać się zdaje.

Wiedeń 14 września. N. Pan zabawić ma w obozie pod Pesztem przez tydzień, a w ostatnim tygodniu b. m. powróci do Schönbrunn. Arcyksiążę Zygmunt towarzyszył J. C. A. Mości, a Arcyksiąże Ernest również udał się do obozu.

— Dla uczczenia pamiątki powrotu J. C. Mości do stolicy monarchii, Rada gminna wiedeńska nakazała wybić medal, który w trzech sztukach: złoty, srebrny i bronzowy złożone zostały w poniedziałek N. Panu przez burmistra Dra Seilera. Medal ten wedle wzoru rzeźbiarza Radnickiego nosi z jednéj strony popiersie Cesarza z napisem: „Franciszek-Józef Cesarz Austryi“ z drugiéj strony płaskorzeźbę łuku tryumfalnego na Praterze, pod którym napis: „Wdzięczny Wiedeń 14 sierpnia 1852 r.“, a na krawędzi wyrazy, które łuk ten zdobiły: „Zdobywcy serc swoich ludów.“

— Zastępca naczelnika dyrekcyi policyi w Wiedniu, Karol Nischer, otrzymał tytuł i charakter radzcy rządowego z uwolnieniem od taksy; były starosta radzca rządowy baron Edward Hohenbruck, przydzielony został tymczasowo do naczelnéj władzy policyjnéj.

— Ministeryum handlu w porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych, zamianowało pana Władysława Drohojowskiego pełniącego tymczasowo obowiązki kanclerza przy c. k. jeneralnym konsulacie w Warszawie, rzeczywistym kanclerzem konsularnym tamże.

— Utrzymują, że obrady nad urządzeniem oddziałów miejskich strzelców i towarzystw strzelniczych ukończone zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych i operat ten przedłożonym został do potwierdzenia J. C. Mości.

— Wraz z zaprowadzeniem nowego urządzenia kwaterunkowego w mieście Wiedniu (o korzyściach, którego donoszono już w *Czasie*), tworzy się także przedsiębiorstwo zapewniające uwolnienie od ciężaru kwaterunku.

— Dnia 7 b. m. stracono w Trydencie na szubienicy Michała Lezzera z Malgolo, który w celu zawarcia nowych związków małżeńskich, pozbawił życia żonę swoją i dziecko przez podpalenie własnego domu, którego okna dniem poprzednio, nową żelazną opatrzył kratą, aby nie dać im ujść z płomieni i oprócz tego sypialnię zabarykadował.

— *Gazeta Medyolańska* z dnia 8 b. m. donosi: Osoba skazana za przechowywanie broni przez sąd wojenny na śmierć, ułaskawioną została z powodu okoliczności zwalniających na roczne więzienie. Druga osoba za tož samo przestępstwo, a przytém mordercze plany przeciw własnemu rodzeństwu, skazaną została na 12 lat ciężkiego więzienia.

Królestwo Polskie.

Warszawa 13 września. Zachorowało w Warszawie na cholerę osób 15, wyzdrowiało 13, umarło 3; ogólna liczba pozostaje chorych 106.

Cholera, która przy poprzednich epidemjach, nigdy nie objawiała się w Ciechocinku, tym razem dotknęła i to miejsce. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Szopka w sali redutowéj bardzo licznych ściąga widzów. Wczorajsze widowisko różniło się od obu poprzednich bogactwem, że się tak wyrazimy, przedmiotów i trwało przeszło dwie godziny. Część jego dramatyczną zajmował „Faust“ ów niemiecki Twardowski, o którym zacząwszy od podań między ludem krążących aż do Goethego i Lenaua tyle dzieł napisano, żeby z tego bibliotekę już ułożył. „Faust“ p. Schwiegerlinga nie posadzi go jak pierwszego z tamtych na krześle ministeryalném, ani jak drugiego w domu obłąkanych, lecz za to stósowniejszą jak na dzisiejsze czasy czarodziejską wynagradza go sztuką, napędzając mu pieniędzy do kasy. Faust p. Schwiegerlinga przesiąkły metafizyką jak każdy Faust niemiecki, mniéj zachwycał nieznających języka widzów, niżeli nieunikniony w jasełkach niemieckich „Kasperek“ rodzaj cerwantesowego Szansopansy lub molieroskiego Sganarella. Ze wszystkich wszakże automatów, najlepiéj były wykończone, chłopiec huśtający się i dwie maleńkie baletniczki, które z trudnością tylko mogły zastósowywać się do nierównego tempa i fałszywych tonów drzymiącéj orkiestry. Czyby nie było stósowniéj i znośniéj dla cierpliwych dotąd uszu publiczności umieścić tę orkiestrę głębiéj za filarami?

— Niedawno wzmiankowano w felietonie *Czasu* o puryzmie aptekarzy galicyjskich, którzy piszą na znakach swoich: „Lekotwornia“. Podobny a dzikszy jeszcze napis znajdujemy na domu p. Louis, gdzie p. Kalistowski fryzyer nazwał się „kędziernik i łysokryjek“.

— Dyrekcya teatru w Bernie naśladując scenę pragską, rozpoczyna z dniem 1go października widowiska w języku morawskim, początkowo raz na tydzień w niedzielę.

— Komitet narodowego teatru czeskiego rozpoczął już czynności swoje, zakupiwszy plac na budowę gmachu teatralnego. Jest to narożny plac nadrzeczny po lewéj stronie od alei naprzeciw mostu łańcuchowego, mający 800 sążni kwadratowych przestrzeni.

— Dyrektor hut żelaznych i kopalń ze Sprottau na Szląsku, Hahn, o którego uwięzieniu w Paryżu na żądanie władz sądowych pruskich donosiliśmy, został podobno uwolniony i już znajduje się na drodze do Ameryki. *Gaz. Pruska* pisze o nim, że straty poniesione z tego powodu przez pruskich bankierów i kupców wynoszą blisko 200,000 tal. a bank berliński i towarzystwo handlu morskiego nie małe również poniosło szkody.

— Lamartine niemoże dotąd znaleść kupca we Francyi na dobra w Syryi, które otrzymał w darze, i w tym celu zgłosił się do angielskich kupców. Zdaje się zatém, że mylną była wieść, jakoby poetyczny mąż stanu zamyślał osiąść w jednéj z okolic, którą tyle w swoich podróżach na Wschodzie wychwalał.

— Pewien Anglik odjeżdżał koleją północną z Paryża wraz z żoną swoją. Miał on przy sobie skrzynkę machoniową pięknéj snycerskiéj roboty. Pytano podróżnych coby w niéj było. Dama była zakłopotaną, a to wzbudziło większe jeszcze podejrzenie. Anglik z zimną krwią oświadczył, że to jest ciało zmarłego jego dziecięcia które wozi z sobą, i nie chciał zważać na żadne przedstawienia, tak że musiano użyć siły i odebrać mu trumienkę dla dopełnienia formalności prawem przepisanych.

— Szlifowanie sławnego dyamentu *Koh-i-Noor* (góra światła) postępuje szybko i wedle pierwotnego zamiaru. Kamień ten jest formy zupełnie podłużnéj, w swoim stanie naturalnym. Środek jego stanowi szeroka ściana, która się spuszcza w ośm ścian długich mających być podzielonemi na wielką liczbę płaszczyzn i kątów coraz mniejszych. Strona odwrotna dyamentu, która niegdyś przód jego stanowiła, rznięta jest w formie róży. Lekkie przyćmienia, które się dawniéj na boku widzieć dały, a które uważano za wady, znikły dziś zupełnie, a kamień nabrał czystości i blasku jak tylko sobie wystawić można, mianowicie w świetle słoneczném jest nie do zniesienia. Dwaj artyści zajmujący się szlifowaniem pp. Koster bracia, dają dowód wielkiéj biegłości w téj trudnéj i mozolnéj robocie.

Od chwili jak dano brylant pod koło horyzontalne, nie wychodzą oni od rana do nocy z pracowni, pilnując roboty w najdrobniejszych szczegółach i działaniu szlifierskiego mechanizmu. Za miesiąc skończy się właściwe rznięcie, a potem przyjdzie praca około wyglądzenia. Dwa inne brylanty odpowiadające kohinoorowi są już całkiem wykończone i oprawne będą w formie olbrzymich zausznic przeznaczonych do ubioru królowéj.

— W Wauxhall londyńskim zapowiedziano przejażdżkę nadpowietrzną tanim kosztem, pod dyrekcyą sławnego Greena. Urządzono bowiem loteryę, a 6 biletów wygranych, dawały prawo do odbycia podróży. Jedna z osób niechcąc puszczać się ku niebu, sprzedała swój bilet za 2 fnt szt. Mimo znacznéj liczby ciągnących, 4 tylko osoby zdecydowały się wsiąść na łódkę i ta o 7éj wieczorem puściła się lotem w górę.

— Droga drewniana na kolei między Nowym-Yorkiem i Buffalo niedaleko Portage nad rzeką Genesee, jest jedynem w swoim rodzaju dziełem ciesielskiem i już zupełnie gotową. Olbrzymi ten most ma 800 stóp długości i wznosi się 224 stóp nad wodospadem, pod którym znajdują się jeszcze dwa mniejsze spady, tak, że most wznosi się właściwie około 500 stóp nad powierzchnią rzeki. Wyszło na jego robotę $1\frac{1}{2}$ mil. stóp sześciennych drzewa i 50 beczek żelaza. Budowa kosztuje tylko 30,000 funtów, bo drzewo nie idzie w rachubę, albowiem najwspanialsze lasy odwieczne, są tam na zawołanie bez kosztów, byle rąbać chciano.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15go do 16go września: Aleksander Durcsak z Eperies. Zygmunt Augustynowicz, Jan Frainkel, Michał Izdebski z Wiednia. Hermolaus Jordan, Marcin Jordan z Karlsbadu Klemens Ritowski adwokat. Stanisław Gorajski z Drezna. Tadeusz Dąbkowski. Julia Strzemeczna. Izabela Kropiwnicka z Cieplic. Maurycy Kabath z Pragi. Wojciech Kubarski, Marya Kubarska z Paryża. Cypryan Ujejski z Marienbadu. Bazyli Świciński z Wenecyi. Ignacy Wolski z Rzeszowa. Amalia hrabina Marasse z Jurkowa. Michał Szybalski z Niewiarowa. Aniela Ludwika Kijas z Warszawy. Konstanty Sobolewski z Galicyi.

Wyjechali: Felicyana Turska do Tarnowa. Józef baron Lewartowski do Dobrocierz. Chobrzyński do Przemyśla.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 wrześn.* — Metaliki 5-proc. $94\frac{15}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{5}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$ — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $116\frac{1}{2}$. — Londyn 11 $31\frac{1}{2}$. kr. — Paryż $137\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1364. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 17 września. Banknoty 91. — Pruski kurant $103\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 31 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101. żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $87\frac{1}{2}$ dają 87. Cwancygery stare $105\frac{1}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 13 wrześn. — Dukat holend. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 32 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 37 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 86 złr. 57 kr.

Kurs wiedeński z dnia 15 września. — Metaliki $94\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka. $85\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 1364. — Akcye kolei żel. szl. 229. — Agio od złota $23\frac{3}{4}$, od srebra $16\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

N. 13520. **Obwieszczenie.** (1339)

RADA ADMINISTRACYJNA W. KS. KRAKOWSKIEGO
Wydział dochodów publicznych. Sekcya I.

W ślad art. 1 i 4 ustawy sejmowéj o wywłaszczeniu z r. 1821 trzechkrotném niniejszém obwieszczeniem w Dzienniku rządowym i dzienniku miejscowym Czas, zawiadamia kogo dotyczy, iż uznaną została potrzeba zajęcia na użytek publiczny pod budowę magazynów wojskowych następnych realności:

1) Gruntu do Ggminy m. Krakowa należącego, a na Podzamczu w Gm. IX. miejskiéj, między realnością N. 253 i 256 położonego w rozległości $186\frac{14}{30}$ sążni kwadratowych wiedeńskich.

2) Realności N. 256 Gm. IX. p. Jadamusa własnéj. $167\frac{1}{5}$ sążni kwad. wied. powierzchni obejmującéj.

Kraków dnia 11 września 1852 r.

(2-3) Prezes *P. Michałowski.* — Za Sekr. jen. *R. Marxen.*

(1343) **Rozpisanie konkursu** (1)

dla obsadzenia posad przy c. k. dyrekcyach policyi we Lwowie i Krakowie, tudzież przy c. k. komisaryacie w Brodach.

Nr. 7800. Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższém postanowieniem z d. 15 b. m. przyzwolić najłaskawiéj organizacyę c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie, c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie z ekspozyturami w Szczakowy i Chrzanowie i c. k. komisaryatu w Brodach — z następującym stanem osób i płacy.

I. Przy c. k. policyi dyrekcyi we Lwowie:

Liczba urzędników.	Gatunek służby.	Roczna pensya.	Klasa dyet.	Uwagi.
1.	Dyrektor policyi	2500	VI	z pomieszkaniem in natura.
1.	Nadkomisarz	1400	VIII	
2.	Nadkomisarzów po	1200	VIII	
4.	Komisarzów	1000	IX	
3.	dto po	800	IX	
6.	Adjunktów konceptowych po	300	XI	
1.	Sekretarz	800	IX	
2.	Kancelistów po	600	XI	
4.	dto po	500	XI	
4.	dto po	400	XI	
1.	Sługa urzędu (Amtsdiener)	300	—	z pomieszkaniem in natura.

II. Przy c. k dyrekcyi policyi w Krakowie (z expozyturami w Szczakowy i Chrzanowie):

Liczba urzędników.	Gatunek służby.	Roczna pensya.	Klasa dyet.	Uwagi.
1.	Dyrektor policyi	2500	VI	z pomieszkaniem in natura.
1.	Nadkomisarz	1200	VIII	
3.	Komisarzów po	1000	IX	z których obadwa w Szczakowy i Chrzanowie exponowani komisarze mają pomieszkania in natura.
3.	dto po	800	IX	
6.	Adjunktów konceptowych po	300	XI	
1.	Sekretarz	800	IX	
2.	Kancelistów po	600	XI	
3.	dto po	500	XI	
4.	dto po	400	XI	
1.	Sluga urzędu	300	—	z pomieszkaniem in natura.

III. Przy c. k. komisaryacie policyi w Brodach:

Liczba urzędników.	Gatunek służby.	Roczna pensya.	Klasa dyet.	Uwagi.
1.	Komisarz	800	IX	z pomieszkaniem in natura.
1.	Adjunkt konceptowy	300	XI	
1.	Kancelista	400	XI	

Stósownie do wysokiego rozporządzenia Pana Szefa najwyższéj władzy policyjnéj z dnia 21 b. m. l. 2930-394 do ubiegania się o nadanie tych posad z wyjątkiem posad obydwóch c. k. dyrektorów policyi rozpisuje się konkurs, a termin do podawania odnośnych prośb naznacza się do 10 października 1852 z tą uwagą, że na później nadchodzące prośby nie będzie się mieć względu.

Dla otrzymania jednéj z posad przy wspomnionych c. k. władzach policyi, a mianowicie przy służbie konceptowéj, należy w ogóle wykazać się z ukończonych jurydyczno-politycznych studyów i odpowiedniéj praktyki w sferze służby policyjnéj lub politycznéj, tudzież ze znajomości języków krajowych lub innego z niemi spokrewnionego języka słowiańskiego, następnie przy służbie kancelaryjnéj prócz wspomnionéj znajomości języków z odpowiedniéj praktyki w służbie publicznéj, szczególnie zaś w służbie policyjnéj lub politycznéj.

Kompetenci będący w służbie publicznéj, mają swe prośby podać w drodze swego bezpośrednio przełożonego urzędu, zaś kompetenci nie będący w służbie publicznéj, w drodze c. k. urzędu obwodowego lub c. k. dyrekcyi policyi, w któréj okręgu stale zamieszkali i stylizować je do c. k. prezydyum krajowego we Lwowie.

Prócz wyżéj wymienionych posad systemizowano tak przy c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie, jakotéż w Krakowie dwóch stróżów z roczną płacą 150 złr. mk., których przyjęcie tudzież nadanie posady sługi urzędu, należy według instrukcyi do c. k. dyrektorów policyi.

Z c. k. galicyjskiego prezydyum krajowego.

Lwów dnia 31 sierpnia 1852.

Agenor hrabia Gołuchowski,
c. k. Namiestnik Galicyi.

Inseraty.

L. 450. **KOMITET** (1338)

c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Zawiadamia strony interessowane, iż bydło sprowadzone dla nich z Holandyi według doniesienia od Wgo Dyzmy Chromego, otrzymanego w dniu dzisiejszym z Hannoweru, stanie niebawem najdaléj w dniu 19 b. m. i r. w Krakowie, po odbiór którego interessowani zechcą się w tym dniu zgłosić. — Kraków d. 14 września 1852 r.

Zastępca prezydującego *Darowski.*
(2-3) Sekretarz *Jerzmanowski.*

Podpisany zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego

otwarłem kurs nauk

w moim naukowym zakładzie i przyjmować będę jak dotąd młodzież na naukę, stół i pomieszkanie lub też na naukę tylko. Pragnący uczęszczać do szkół publicznych, znajdą u mnie pomoc i korrepetycye.

Wincenty Janowski.
(1347-1-3) Kraków pod L. 381 przy placu Szczepańskim.

Swieżo nadeszłe katalogi jesienne nasion od pp. J. G. Booth et C. w Hamburgu, rozdają się amatorom bezpłatnie w Kantorze
(1322-3) *J. Kirchmayera i Syna*

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 15 września.

Rzućcie okiem na wszyskie rządowe południowych Niemiec dzienniki, czytajcie z uwagą artykuły *Gazety ministeryalnéj hanowerskiéj*, a przekonacie się, że deklaracya ostatnia Prus wywołała wszędzie te same oświadczenia, jakie tu wypowiedziała dziś na nowo *Korespondencya Austryacka*, i jakie, odpowiednio temu com wam już doniósł, są podstawą przeciw-deklaracyi którą gabinet tutejszy w tych dniach do Prus wystósował. *Dziennik frankfurtski* zwykle dobrze zawiadomiony, powiada, że w piśmie tem Austrya propozycye pruskie po prostu odrzuciła. Tak nie jest. Austrya oświadcza, że myśl tych propozycyi, dążąca wyraźnie do zniszczenia wszelkich nadziei stworzenia ogólnego celnego Związku, jest myślą zgubną, fałszywą, i stanowczéj nagany godną, lecz że w propozycyach samych są niektóre do rozpatrzenia, jeźli Prusy szczerze chcą takiego traktatu z któregoby późniéj Związek celny ogólny mógł powstać. Gabinet tutejszy, jak widzicie, zostawuje ciągle Prusom, czas do namysłu i upamiętania się. Wszakże kres u którego uzna za potrzebne *ostateczne* wystąpienie zbliża się. Austrya działa w duchu potrzeb i życzeń ogólnych i pewna jest, że połączone z nią Państwa niemieckie, jéj nieopuszczą. Hanower, jak się teraz dowiaduje, dał jéj w tych dniach zapewnienie, że na przypadek rozbicia się *Zollvereinu*, i on się do planów Austryi wyraźnie przychyli. Agitacya dzienników pruskich bałamuci rząd i popycha kraj na zgubną drogę. Czas się spostrzedz i wrócić póki pora do umiarkowania.

Wewnętrzny stan Turcyi zajmuje tutejsze dzienniki. Jest on nienajlepszy, to pewna. Dwie partye, partya ruchu czyli reform, i partya staro-turecka występują coraz zacięciéj na polę walki. Ale obawa o zaburzenie gwałtowne, a tém bardziéj o byt polityczny Porty, którą dzisiejszy *Wanderer* tak jest zaprzątniony, niema żadnéj rozsądnéj podstawy. Wysłanie Omera-Paszy do Albanii, jest krokiem prosto administracyjnym, nie zaś demonstracyą przeciw nowo mianowanemu przez Rosyą, księciu Czarnogóry. Turcya nieda hasła do wojny, i Europa o zaczepce z téj strony niemyśli.

Przybyli tu z Paryża jenerał dywizyi pan de Laude i pułkownik Carlier, i wyjeżdżają jutro na manewra do Pesztu.

NPan, jak donosi depesza z Budy, przybył tam 14go b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór w najlepszem zdrowiu, przyjmowany przez arcyksiążąt Albrechta i Ernesta, tudzież władze wojskowe i cywilne, wśród okrzyków licznie zgromadzonéj publiczności. D. 16 NPana uda się do obozu pod Palotę. W towarzystwie JCMości znajdowali się arcyksiążęta Karol-Ludwik i Wilhelm, tudzież adjutanci fmp. hr. Grünne i jen.-maj. Kellner. Na wszystkich stacyach przyjęcie było uroczyste.

Podpisy na nową pożyczkę w radzie gminnéj wiedeńskiéj wynosiły po d. 15 b. m. w południe przeszło 2 miliony złr.

— Depesza telegraficzna z Berlina 15go brzmi: „Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi celnéj, pełnomocnicy koalicyi oświadczyli, iż są bez instrukcyi. Pełnomocnik pruski oświadczenie to przyjął *ad referendum*.

Wzmiankowane rozszerzenie władzy ministra-prezydenta pruskiego nastąpiło z rozkazu gabinetowego królewskiego. Powiada on, że w każdéj ważniejszéj czynności administracyjnéj właściwy minister porozumie się poprzednio z prezydentem; w razie potrzeby przedłożenia raportu królowi, takowy przyjdzie naprzód do rąk prezydenta, który go z stósownemi uwagami królowi przedłoży. Jeżeli który minister bezpośrednio ma królowi zdawać sprawę, winien o tém zawiadomić prezydenta, aby tenże był zarówno obecny. Regularne bezpośrednie raporta ministra wojny wyłączają się od tego. Tym sposobem minister-prezydent w chwili gdy stronnictwa mu nieprzyjazne pracowały nad zwaleniem go, otrzymał władzę kanclerza państwa lubo bez tytułu.

— Z Paryża o niczém, prócz o podróży ks. prezydenta. Według planu trwać ona będzie 33 dni. Mil francuskich przejedzie książe 400.

Sławna procesem pani Lafarge, umarła w kąpielach w Uzès. Śmierć jéj była arcyprzykładna i chrześciańska. Do ostatniéj chwili mówiła, że jest niewinną. Powtarzać bowiem niepotrzeba, że przed 12tu laty skazaną była za zbrodnię otrucia męża swego na karę więzienia, któréj ostatnie lata darowane jéj były. Jest ona autorką listów, mających pewną reputacyą, według nas dosyć miernych.

— Księżna Orleańska dnia 10go b. m. nie była jeszcze opuściła wód w Gervais w Sabaudyi, jak mylnie donoszono.

— Telegraficzna depesza z Florencyi donosi z 10go b. m., że Guerazzi jest chory; akt oskarżenia wszakże na tym dniu odczytanym został.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
15	10	27" 4''' 153	+ 8° 9	3'' 69	płwschodni słaby	pogoda z chmurami	przedpoł. wicher płz. popołudniu dészcz.	+ 15°5	+ 5°7
16	6	" 3 271	+ 6 9	3 72	" "	"			
"	2	" 2 603	+ 16 0	4 33	zachodni "	pochmurno			